Nr. 44. Kraków, 2 Listopada 1889. Rok VI.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

(Sprawozdanie zestawione z opisów umieszczonych w dziennikach krajowych.)

Dnia 9 października r. b. rozpoczęło się we Lwowie VI. walne Zgromadzenie Kółek rolniczych. Przeszło 300 osób, a w tej liczbie 140 włościan wzięło udział w tem zebraniu, które rozpoczęło się nabożeństwem w kościele katedralnym, poczem udano się na obrady do sali ratuszowej.

Przybyli tam również: Marszałek krajowy hr. Tarnowski, prezydent miasta dr. Mochnacki, arcybiskupi: ks. Morawski i ks. Issakowicz, biskup ks. Puzyna, dyr. bar. Jorkasch i profesorowie szkoły dublańskiej.

Po zagajeniu wiecu przez p. Bolesława Augustynowicza, powitał zgromadzonych p. prezydent Mochnacki.

Pod hasłem: „Oszczędność i praca ludzi wzbogaca“ zawiązało się Towarzystwo Kółek rolniczych, celem podniesienia rolnictwa i przemysłu domowego oraz pracy około umoralnienia ludu wiejskiego. P. prezydent wita delegatów w murach nadpełtwiańskiego grodu i życzy z całego serca, aby obrady tegoroczne obfity plon wydały.

P. Mieczysław Baranowski, imieniem Towarzystwa pedagogicznego zapewnia, że tak instytucya, którą reprezentuje, jak i nauczyciele zawsze popierać będą szlachetne cele „Kółek rolniczych“.

Po odczytaniu spisu delegatów przez p. Zielonkę przedstawił sekretarz p. Dudek protokół z ostatniego Walnego zjazdu, odbytego w roku ubiegłym.

Dr. Br. Dulęba zdał sprawę z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych“. W roku 1889 powstało 39 kółek, 6 zawiązuje się, a 28 gmin zawiadomiło już o zamierzonem zawiązaniu Kółek. Nasion, maszyn i t. d. sprzedano w tym czasie włościanom za 11,152 złr., książek rozdano 2135 egzemplarzy.

Sprawa subwencyonowania „Kółek“ przez krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń w celu zakupna przyrządów i zakładania straży pożarnej — przedmiot obrad poprzedniego zjazdu — wywołała gorącą dyskusyę. Po zawiadomieniu, że Tow. ubezpieczeń przyznało „Kółkom“ roczną subwencyę w kwocie 300 złr., oraz wyjaśnieniu przez dra Dulębę, że nowa ustawa krajowa, która będzie na porządku dziennym obecnej kadencyi sejmowej, ureguluje kwestyą przyczyniania się wszystkich tow. asekuracyjnych do zaopatrzenia gmin w straż pożarną — zjazd uchwalił wniosek p. Wysockiego, aby przez Zarząd centralny starać się u Tow. ubezpieczeń o zwiększenie subwencyi, a to celem ubezpieczania członków od ognia i gradu. Nadto przyjęto wniosek p. Dulęby, aby domagać się od tejże instytucyi zasiłku dla założenia przy seminaryach nauczycielskich praktycznego kursu gospodarstwa.

Kwestya zakładania sklepików wiejskich obudziła żywą dyskusyę.

P. Wysocki proponuje zakładanie składów okręgowych, oraz połączenie sprawy sklepików z dostawą nasion. Delegat p. Łoziński cyframi ilustruje żywotność sklepików, które wytrzymują wszelką konkurencyę.

Dr. Józef Orłowski, interpelował w sprawie niesłusznego odebrania „Kółkom rolniczym“ prawa sprzedaży tytoniu. Przewodniczący udzielił drowi O. w tym kierunku kilka wyjaśnień. P. Grzegorz Sowa z Buczacza żądał, ażeby we wszystkich sklepach „Kółek“ zaprowadzono jednolitą rachunkowość. Po długiej dyskusyi uchwala zjazd, by wszystkie wnioski, postawione przez delegatów i Zarząd centralny, przekazać Zarządowi centralnemu do załatwienia na walnem zgromadzeniu. Między innemi wnioskami zasługują na szczególną uwagę dwa: 1) urządzenie jednorocznego kursu rolniczego dla nauczycieli w Dublanach, 2) aby przy Wydziale rolniczym mającym powstać przy Wszechnicy krakowskiej, mieli prawo słuchania wykładów nauczyciele ludowi, jako nadzwyczajni słuchacze, przynajmniej przez pierwsze trzy lata od dnia otwarcia kursu. Wnioski te motywował nauczyciel p. Tatara.

Po dłuższej dyskusyi przyjął Zjazd wniosek p. Tatary, że praktyczne wykształcenie nauczycieli ludowych w sprawach rolnictwa i gospodarstwa uważać należy za podstawę przyszłego podniesienia się dobrobytu włościan i dlatego porucza się Zarządowi głównemu, aby bezzwłocznie wniósł do Sejmu memoryał w sprawie reformy seminaryów nauczycielskich. Wobec podnoszonej przez p. delegatów konieczności wzajemnego porozumiewania się w sprawach ważnych, oraz publicystycznego ich traktowania, uznano potrzebę dalszego wydawnictwa „Przewodnika dla Kółek rolniczych,“ oraz wyrażono uznanie prezesowi i sekretarzowi Zarządu za wydanie pierwszych trzech zeszytów. P. Krukowski podniósł, że każde Kółko winno prenumerować „Przewodnik“, gdyż w ten sposób utworzy się najprędzej potrzebny na ten cel fundusz.

W dalszym ciągu drugiego posiedzenia przedłożył p. Wilczyński wnioski zarządu co do zaradzenia klęsce grożącej włościanom z powodu nieurodzaju. Wnioski te opiewają;

I. Zarząd główny uda się w drodze właściwej do rządu; a) o przyznanie opustu w podatkach gruntowych, przynajmniej do połowy, b) o wstrzymanie u poszkodowanych ściągania wszelkich podatków i należytości do r. b. zalegających i rozdzielania tych zaległości na raty w ciągu 2 do 3 lat spłacić się mające, bez pobierania procentów zwłoki, c) o przyspieszenie likwidacyi strat wyrządzonych na polach i w zasiewach przez myszy w r. 1888, które dotąd ukończone nie zostały.

II. Zarząd główny uda się do rządu i władz autonomicznych: a) o wyjednanie najbardziej poszkodowanym bezzwrotnych zapomóg, a względnie pożyczek bezprocentowych, b) o wyjednanie częścią bezpłatnie, częścią po cenach zniżonych wydawania gospodarzom soli bydlęcej dla łatwiejszego wyżywienia inwentarza, c) o zarządzenie robót, odpowiednich dla ludu wiejskiego dla nastręczenia im koniecznego zarobku.

III. Zarząd główny uda się do władz dotyczących, celem możebnego otrzymania zniżonej opłaty na drogach żelaznych dla przewozu paszy dla inwentarzy i ziemiopłodów, dla wyżywienia ludności z okolic mniej nawidzonych posuchą, wreszcie o uzyskanie zakazu wywożenia za granicę państwa siana, grysu, makuchów i kiełków słodowych, przez co drożyzna tych artykułów w kraju jeszcze więcej podnieść się może.

Imieniem komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie kasowe ks. kanonik Wąsikiewicz. Pozostałość kasowa na r. b. wynosiła 886 złr. Przychód ogólny wynosił 9471 złr., rozchód zaś złr. 8586.

Po udzieleniu absolutorium Zarządowi głównemu mówił ks. Wąsikiewicz jeszcze na temat zgody Polaków z Rusinami, a całe zebranie zaintonowało na cześć braci Rusinów „*Mnohaja lita*“.

Po zawieszeniu obrad o godz. 7 wieczorem, komisye wybrane odbyły zaraz posiedzenie, poczem udano się gremialnie do „Sokoła“.

Sala była rzęsiście oświetlona. Po jednej stronie ustawione krzesła dla gości. Na galeryi muzyka „Harmonii“ przygrywała utwory narodowe.

Prezes dr. Żegota Krówczyński, otoczony członkami towarzystwa w mundurach sokolskich, powitał gości staropolskiem: „Gość w dom — Bóg w dom“.

Chór „Sokołów“ odśpiewał dwie pieśni, jednę polską, drugą ruską.

Następnie pod komendą naczelnika p. Durskiego odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięło udział około 60 członków towarzystwa.

Z „Sokoła udali się uczestnicy do kasyna na wieczerzę. Tutaj usiadł chłop w sukmanie obok szlachcica w czamarze i mieszczanina w kapocie. I radowało się serce, patrząc na zgodę i miłość dzieci jednej matki jakkolwiek różnych stanów.

Następne posiedzenie rozpoczęło się we czwartek o godz. 10 rano odczytem p. Edmunda Bielskiego na temat: „Czy tylko sama posucha wpłynęła na tegoroczne nieurodzaje i czy jest sposób zapobieżenia klęsce, zagrażającej rolnikom wobec małych zbiorów wogóle?

P. Bielski, lustrator Kółek rolniczych z ramienia Wydziału krajowego, omówił rzecz swą gruntownie i przyszedł do rezultatu, iż nietylko sama posucha, ale zła i niewłaściwa uprawa gruntów w znacznej części do klęski tegorocznej się przyczyniła. Prelegent wskazywał szczególnie na pożytek głębokiej uprawy, oddającej niezmierne gospodarstwu rolnemu usługi, jakoteż potrzebę obliczenia się dokładnego z zapasami ziarna i paszy i podług tego uregulowania stanu inwentarza na zimę.

Następnie podawał prelegent szczegółowe wskazówki karmy dla bydła przyrządzania jej i chronienia bydła przed głodem tanim sposobem. Cennemi były również wskazówki prelegenta pod względem urządzeń życia domo-

wego, zajęć gospodarczych i stosunków sąsiedzkich. Zgromadzeni podziękowali p. Bielskiemu powstaniem z miejsc.

Na temat poruszony przez prelegenta wywiązała się obszerna dyskusya.

Następnie złożył sprawozdanie p. Tatara imieniem komisyi wybranej wczoraj po południu, a mającej się zastanowić nad środkami zaradczemi przeciwko grożącej klęsce głodowej. Komisya zgodziła się na wszystkie wnioski Zarządu prawie bez zmiany.

Imieniem komisyi przedstawił p. Wysocki zgromadzeniu kandydatów do Zarządu głównego na rok przyszły. Lista członków jest następująca:

Przewodniczący: Bolesław Augustynowicz, zastępca Bolesław Baranowski, inspektor krajowy. Do zarządu pp.: Bisanz prof. politechniki, ks. Jerzy Czartoryski, Barański prof. weterynaryi, dr. Bronisław Dulęba, Jan Gniewosz, właściciel dóbr, ks. Lubomirski Andrzej, Edmund Łoziński, poseł Kramarczyk, Tymoteusz Madybur, Onyszkiewicz Zdzisław, Porceri Ksawery dyr. banku roln., Rylski prof. szkoły dublańskiej, Szczepanowski Stanisław, Wilczyński Albert, ks. kan. Zabłocki, Olszewski, inspektor szkolny.

Listę tę uchwalono jednogłośnie i przez aklamacyę dokonano wyboru wszystkich powyższych kandydatów.

Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: ks. Wąsikiewicza, Petrykiewicza i Leszka Dąbczańskiego.

Następnie dr. S t e f c z y k, delegat Kółka czernichowskiego, miał piękny wykład o kasach włościańskich systemu Reifeisena, wójta niemieckiego, dzisiaj już nieżyjącego. Dr. Stefczyk mając subwencyę Wydziału kraj., przyjrzał się organizacyi wiejskich spółek kredytowych w Niemczech i uznaje ich nadzwyczajną korzyść i praktyczność. System tych spółek wyłożył prelegent zebranym w sposób zadziwiająco przystępny i zrozumiały.

Dr. Stefczyk postawił w końcu następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie uchwali, aby polecić Zarządowi głównemu zbadanie sprawy spółek Reifeisenowskich, i jeżeli uzna ten system kredytu włościańskiego za praktyczny i stosowny, aby przyczyniał się do rozpowszechniania tego systemu w miejscowościach, gdzie Kółka rolnicze istnieją.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie. Dr. Stefczyk wyda o systemie tym wkrótce podręcznik.

Dr. Pawlikowski zdał sprawę z obrad komisyi, wybranej dla wydawnictwa „Przewodnika“ dla Kółek rolniczych. Komisya uważa wydawnictwo jego za niezbędne i wyraża podziękowanie Zarządowi głównemu za wzięcie inicyatywy w tym kierunku. Komisya uważa za potrzebne, aby „Przewodnik“ był na razie dwuarkuszowym miesięcznikiem i zawierał działy: rolniczy, przemysłowy i handlowy, z wyłączeniem polityki i działu powieściowego. Komisya wzywa i uprasza wszystkich delegatów, aby zechcieli popierać „Przewodnika“ i zachęcać poszczególne Kółka do prenumerowania tego pisma. Zarząd główny ma wnieść do Sejmu petycyę o subwencyę na ten cel, jakoteż odnieść się z prośbą do Towarzystw pedagogicznych i oświaty ludowej o poparcie moralne.

Zarazem zawiadomił referent, iż pan Stachoń, nauczyciel, ofiarował się złożyć na cele wydawnictwa 50 złr. ze szczupłych swoich funduszów. Wiadomość tę przyjęto żywemi oklaskami.

Sprawę „Przewodnika“ powierzono zarządowi.

Następnie miał wykład o kasach włościańskich p. Lech. Zbadanie rzeczy poruczono Zarządowi, który nad nią się zastanowi i wyniki przedłoży Walnemu Zgromadzeniu w roku przyszłym, tak samo, jak w sprawie spółek Reifeisenowskich.

Na wniosek dr. Dulęby uchwalono też uprosić delegatów, aby na posiedzeniach Kółek sprawę tę rozważali i zdawali z opinij swych relacye Zarządowi głównemu.

Wykładu powyższego wysłuchało zgromadzenie stojąco, spieszono się bowiem na otwarcie Sejmu, tem więcej, że o godzinie 1 miano się zebrać w „Gwieździe“ na obiedzie, o 3 po południu zaś na mustrze straży ochotniczej w ratuszu.

Na wniosek delegata Krukowskiego z Trembowli uchwalono, aby uczestnicy zjazdu wspólnie się fotografowali.

Posiedzenie przerwano o g. 3 kwadranse na 1 po południu.

O godzinie trzeciej odbyła się w dziedzińcu ratuszowym m u s z t r a o c h o t n i c z e j s t r a ż y p o ż a r n e j w obecności delegatów „Kółek“. Goście byli zachwyceni zręcznością, śmiałością i karnością naszych strażaków. Po skończonym popisie przemówił do włościan naczelnik p. H r y n i e w i c z, który zachęcał ich do zakładania po wsiach zorganizowanych straży pożarnych.

Wprost z ratusza udali się delegaci o godzinie wpół do 4 na strzelnicę miejską, gdzie była zapowiedziana próba dachów ogniotrwałych. W górnej części Strzelnicy na polance ustawiono prowizoryczną chałupę włościańską, pokrytą ogniotrwałemi matami ze słomy. Ogniotrwałość tych mat polega na tem, że słoma jest silnie prasowana i zeszyta drutem. W ten sposób powietrze nie dostaje się między słomę, która w razie pożaru nie pali się płomieniem, może chyba tylko tlić. Wynalazek przy próbie okazał się wybornym. Na taki dach rzucono kilka zapalonych okłotów słomy, — maty jednakże pomimo silnego ognia nie zapaliły się.

Wynalazcę inżyniera p. U d e r s k i e g o, który objaśniał chłopów co do sporządzenia owych mat i kosztów bardzo niskich, nagrodzono hucznemi oklaskami. Dodać należy, że każdy włościanin może sobie sam sporządzić maty ogniotrwałe i pokryć niemi domostwo. Należałoby wynalazek ten rozpowszechnić.

Równie dobrze powiodła się próba z papą ogniotrwałą z fabryki lwowskiej p. S z e l i g i Ł y s z k i e w i c z a. Papa, pomimo nader silnego ognia, roznieconego na dachu nią pokrytym, została nienaruszoną.

Na placu wystawy odbyło się następnie losowanie darów. Każdy włościanin wyszedł ze Strzelnicy z jakimś upominkiem. Jeden dostał grabie, inny widły i t. d., a

wszyscy prócz tego otrzymali reprodukcyę obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“.

O godzinie 7 odbyło się w teatrze przedstawienie. Grano „Kościuszkę“. Trzeba było być na miejscu, widzieć entuzyazm naszych włościan, słyszeć westchnienia i niejednę łzę widzieć w oku, aby mieć pojęcie, jakie wrażenie odnieśli uczestnicy zjazdu i cała publiczność obecna. Podczas przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim wszyscy jakoby za dotknięciem różczki czarodziejskiej z miejsc swych powstali i ocierali łzy boleści i żalu za straconą przeszłością.

Ostatnie posiedzenie odbyli delegaci w piątek o godzinie 9 rano.

Profesor dr. T. Ciesielski miał odczyt: „Pszczelnictwo i sadownictwo jako dźwignia gospodarstw włościańskich“. Dr. C. ma dar wykładania rzeczy przystępnie, jasno i obrazowo, to też odczytu jego wysłuchali zebrani z nadzwyczajnem zajęciem, zarówno jak i korzyścią.

Następnie miał odczyt lustrator Kółek p. Seweryn Wiśniewski na temat: „Jaką ilość inwentarza gospodarz mniejszej posiadłości utrzymywać powinien, aby miał z niego pożytek?“ Odczyt ten, dotykający najważniejszych warunków bytu naszego włościaństwa, wywołał pożyteczną dyskusyę, w której brali udział sami włościanie.

Następnie przemawiał dr. Dadlez, delegat krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, o działalności i wspólnej pracy z Kółkami rolniczemi, zachęcając włościan do uczęszczania i korzystania z czytelń wiejskich.

Na tem wyczerpano zupełnie porządek obrad zjazdu i prezes Kółek rolniczych p. Augustynowicz zamknął go, dziękując zebranym za wzięcie udziału w obradach, wszystkim zaś instytucyom i stowarzyszeniom, które poświęciły czas i trudy zjazdowi, wyraził szczególne podziękowanie. Zgromadzenie przez powstanie wyraziło na wniosek przewodniczącego uznanie p. Orleckiemu, który przez długie lata zajmował się sprawami rolniczemi i brał żywy udział w pracach obywatelskich, teraz zaś wyjechawszy, w obradach udziału wziąć nie mógł. Życzeniem szczęśliwego powrotu do zagród rodzinnych i pracy około dobra wspólnego zamknął p. prezes VI zjazd Kółek rolniczych, przyznać należy, bardzo dodatni w swoich rezultatach.

Na wniosek ks. Żukotyńskiego z Korzenicy pod Łańcutem, wyraziło zgromadzenie podziękowanie szanownemu prezesowi za trudy przewodniczenia, poczem rozdano wylosowane wczoraj na Strzelnicy dary dla Kółek jakoteż reprodukcyę „Kościuszki“ Matejki i kalendarz p. Biedronia „Gospodarz“.

W pierwszym pokoju rozdawał między włościan p. Rozmanit wyroby swoich surogatów kawy i cykoryę, hojnie zaopatrując w nie każdego z delegatów.

Wreszcie p. Trzemeski zdjął na podwórzu ratuszowem fotografię zbiorową z uczestników zjazdu, poczem o godzinie 12 w południe wyruszono podwodami do Dublan.

Prasowanie paszy zielonej (ensilage) w Niemczech.

Przez starszego zarządcę **Postelta.**

(Dokończenie.)

Dołączam zestawienie kosztów urządzenia rozmaitych systemów prasowania paszy, nie trzymając się wszakże dat umieszczanych w ogłoszeniach fabrykantów maszyn, z których każdy wysławia prasę swoją jako bezwzględnie najlepszą i najtańszą.

Wychodzę przy tem z założenia, iż 1 metr kubiczny paszy prasowanej waży okrągło 10 cet. metr., że zatem do sterty, mającej 5 m. szerokości, 6 długości, a w stanie sprasowanym 3·5 m. wysokości, i zawierającej około 1000 ct. m. paszy prasowanej, potrzeba w odstępach od liny do liny:

przy prasie	Johnson'a	6 par	bębnów (walców),
„ „	lindehöferskiej	6 „	klamer,
„ „	Blunt'a	2 „	dźwigni podwójnych,
„ „	Postelt'a *)	3 „	walców.

Koszta pierwszego urządzenia (założenia) przedstawiają się następująco:

1. Przy dołach niemurowanych, mających 6 m. długości, 5 m. szerokości i 3·5 m. głębokości, kosztuje:

Wykopanie 100 cet. kub. ziemi a 25 ct. . . .	25 złr.
Przykrycie deskami 30 m. kw. a 40 ct. . . .	12 „
Obciążenie krajami deskami lub cegłami, zresztą ziemią, 30 m. kub. a 10 ct.	3 „
Razem . .	40 złr.

co czyni na 1 cet. m. paszy prasowanej 4 centy.

2. Przy stercie, czyli stogu, nakrytym deskami i ziemią:

Przykrycie z desek 30 m. kw. a 40 ct. . . .	12 złr.
Przykrycie ziemią jak wyżej, lecz droższe z powodu wysokości, dochodzącej 7 m., zatem 30 m. kub. a 50 ct.	15 „
Razem . .	27 złr.

co czyni na 1 ct. m. paszy pras. 2·7 cent.

3. Przy stogu amerykańskim:

Krokiewek 6 par a 1 złr.	6 złr.
Skrzyń 6 okutych starem żelazem a 7 złr. . .	42 „
Ziemi do skrzyń 20 m. kub. a 20 ct.	4 „
Razem . .	52 złr.

czyli na 1 cet. m. paszy prasowanej 5·2 cent.

4. Przy prasie Johnson'a sprowadzonej do Wiednia przez Claytona'a i Shuttlew.

Sześć par przyrządów z windami	438 złr.
Podkłady	18 „
Razem . .	456 złr.

czyli na 1 ct. m. paszy prasowanej 45·6 cent.

5. Przy prasie lindehöferskiej, na miejscu kompletna 240 marek, z dodatkiem

*) Przyrząd autora tej broszury, o którym wspomina powyżej. (Przyp. Red.)

6 par klamer a 60 ct. . . . . 144 złr.
Fracht i cło . . . . 20 „
Podkłady . . . . 18 „
Razem . . 182 złr.
co czyni na 1 ct. m. paszy 18·2 cent.

6. Przy prasie Blunt'a sprowadzonej do Wiednia przez Mayforth'a et Comp.:
Przyrządy żelazne do 2 par dźwigni a 95 złr. . 190 złr.
Podkłady i inne części drewniane . . . . . 40 „
Razem . . 230 złr.
czyli na 1 cet. m. paszy 23 cent.

7. Przy prasie Postelt'a:
Sześć walców z korbami (dźwigniami) a 5 złr. . 30 złr.
Sześć linek drucianych po 18 m. = 108 m. a 10 ct. 20·52
Podkłady 18
Razem . . 68·52
czyli na 1 ct. m. paszy 6 85 cent.

Gdy jednak koszta urządzenia prasowania rozłożyć się muszą na pewien szereg lat, należy zatem przy obrachowaniu kosztów produkcyi paszy prasowanej uwzględniać tylko umorzenie kapitału i procent od tegoż. Jeżeli więc przyjmiemy koszta roboty (czyli układanie paszy) w każdym wypadku na 6 złr., to rachunek przedstawi się następująco:

L. 1. Dół:
Umorzenie kapitału z uwzględnieniem naprawy dołu 20% od 25 złr. kapitału . . . . 5·— złr.
25% od wartości desek kosztujących 12 złr. . 3·— „
5% od obu sum powyższych t. j od 37 złr. 1·85 „
Koszta dołowania . . . . 6·— „
Koszta przykrycia . . . . 3·— „
Razem . 18·85 złr.
co czyni na 1 ct. m. paszy 1.85 cent.

L. 2. Sterta przykryta deskami i ziemią:
Umorzenie kosztu desek 25% od 12 złr. . . 3·— złr.
5% od tejże kwoty . . . . 0·60 „
Przykrycie . . . . 15·— „
Robota przy układaniu . . . . 6·— „
Razem . 24·60 złr.
czyli na 1 ct. m. paszy 2·46 cent.

L. 3. Sterta amerykańska:
Umorzenie kosztu części drewnianych, trwających dłużej jak przy l. 2, 25% od 48 złr. 7·20 złr.
5% od kapitału . . . . 2·40 „
Nakrycie ziemią . . . . 4·— „
Koszta układania paszy . . . . 6·— „
Razem . 19·60 złr.
czyli na 1 cet. m. paszy 1·96 cent.

L. 4. Prasa Johnson'a:
Umorzenie kosztu części żelaznych 10% od 438 złr. . . . . 43·80 złr.
Umorzenie kosztu części drewnianych 20% od 18 złr. . . . . 3·60 „
5% od całej kwoty 456 zł. . . . . . . 22 80 „
Koszta układania paszy . . . . 6·— „
Razem . 76·20 „
czyli na 1 ct. m. paszy 7·62 cent.

L. 5. Prasa lindehöferska:
Umorzenie kosztu części żelaznych 10% od 164 złr. . . . . 16·40 złr.
Umorzenie kosztu części drewnianych 20% od 18 złr. . . . . 3·60 „
5% od całego kapitału 182 złr. . . . . . 9·10 „
Koszt ułożenia paszy . . . . 6 — „
Razem . 35·10 złr.
czyli na 1 cet. m. paszy 3 51 cent.

L. 6. Prasa Blunt'a:
Umorzenie kosztu części żelaznych 10% od 190 złr. . . . . 19·— złr.
Umorzenie kosztu części drewnianych 20% od 40 złr. . . . . 8·— „
5% od kapitału 230 złr. . . . . 11·50 „
Koszt ułożenia paszy . . . . 6·— „
Razem . 44·50 złr.
czyli na 1 cet. m. paszy 4.45 cent.

L. 7. Prasa Postelt'a:
Umorzenie kosztu drutu 10% od 20·52 złr. . 2·05 złr.
„ „ części drewn. 20% od 48 złr. 9·60 „
5% od włożonego kapitału 68·52 złr. . . . 3·42 „
Koszt układania paszy . . . . 6·— „
Razem . 21·07 złr.
czyli na 1 cet. m. paszy 2·10 cent.

Z zestawienia powyższego okazuje się, iż urządzanie paszy prasowanej obejść się może bez wielkich kosztów nakładowych, gdyż ostatecznie wynosi ono okrągło po 2 centy od 1 cet. m.

Co się tyczy pytania, w jakim razie w ogóle przystąpić należy do urządzenia paszy prasowanej, to nie podzielam gorączkowego dążenia, by usuwać suszenie paszy z jej praw nabytych od dawna. Skoro tylko stosunki miejscowe są choć w połowie sprzyjające, należy starać się o uzyskanie największej ilości siana, szczególnie zaś z łąk, gdyż jest to pasza w każdym razie najodpowiedniejsza, a szczególnie tam, gdzie skarmiamy dużo przedmiotów wodnistych, jak wywary, wyciśnięte krajanki buraczane z cukrowni i t. p. Również nie uznaję, by zielona pasza prasowana stosownem była pożywieniem dla koni, gdyż ich organy trawiące nie znoszą karmy zbyt objętościowej i wodnistej.

Inaczej przedstawia się rzecz z koniczyną; suszenie jej wykonane nawet najtroskliwiej i przy najpomyślniejszej pogodzie, nie może obejść się bez znacznych strat części pożywnych wskutek nieuniknionego opadania liści. Jeżeli więc koniczyna stanowić ma pożywienie bydła i jeżeli mamy znaczną ilość paszy wodnistej, wtedy przechowanie jej w stanie zielonym, czyli prasowanie, jest zupełnie na miejscu, nawet bez względu na stan pogody. W okolicach, w których z powodu zbyt częstych opadów atmosferycznych suszenie paszy jest bardzo trudne i znaczna jej część nietylko traci przez to na wartości pożywnej, ale staje się zupełnie niezdatną do skarmienia, przyrządzanie paszy prasowanej jest kwestyą żywotną.

Oprócz tego prasowanie paszy zielonej wskazanem jest tam, gdzie chodzi o przechowanie roślin niedających się łatwo ususzyć, jak np. kukurudzy zielonej, liści buraczanych i t. p., oraz, gdy wskutek spóźnionej pory roku utrudnionem jest suszenie mieszanek, potrawu lub koniczyn ściernianek. Nareszcie i rozpoczęte już suszenie trawy, jeżeli zagrożone jest długotrwałą słotą, uratowane być może od zepsucia za pomocą sprasowania, które wykonać można mimo ciągłego deszczu.

Mimo więc powyższego ograniczenia w sporządzaniu paszy prasowanej, ma ono, jak widzimy, tak obszerne pole do zastosowania w gospodarstwie, iż zasługuje na największą uwagę i dokładne zbadanie wszelkich szczegółów, wpływających na pomyślne przeprowadzenie całej tej roboty.

Oby znalazło ono i u nas zasłużone uznanie.

Do broszury powyższej dodać musimy kilka uwag odnoszących się do stanu, w jakim przechowywanie paszy zielonej znajduje się u nas.

Dołowanie liści buraczanych, a poczęści i spóźnionego potrawu, w jamach wykopanych w ziemi, było u nas używane od lat dosyć już dawnych, lecz nie znając głównych zasad, jakie potrzebne są dla stłumienia fermentu, kładliśmy główną wagę na szybkie wykonanie całej roboty, silne i doraźne udeptywanie, a następnie pospieszne przykrycie tej paszy. Tym sposobem wstrzymywaliśmy dostateczny przypływ powietrza, bez którego dostateczne ogrzanie się całej masy i zniszczenie zarodków fermentu było niemożliwe, pozostała zaś ilość jego wystarczała w każdym razie do rozpoczęcia kiszenia, postępującego już potem samodzielnie. Wskutek tak błędnego postępowania wytwarzaliśmy paszę kwaśną, z odorem tak przykrym, iż stawał się on nieznośnym w dosyć znacznem nawet oddaleniu, a lubo bydło przyzwyczajało się do tej karmy i jadło ją dosyć chętnie, tak jak i kapustę kiszoną, to wszakże mleko chłonęło ten odor i było dosyć często nie do użycia. Niedogodności te stały się powodem, iż dołowanie powyższe nie znalazło zbyt wielu zwolenników.

Dopiero przed kilkunastu laty gospodarz francuski August Goffart wprowadził pewne ulepszenie w przechowywaniu paszy zielonej. Jakkolwiek sam wykonywał dawniej czynność tę pospiesznie, doszedł przy długoletniej praktyce do przekonania, iż popełniał tu błąd główny i począł wołać, by nie spieszono się z wykończaniem dołowania, chociaż nie umiał jeszcze podać jasnych do tego powodów. By wreszcie uniknąć różnych niedogodności jam kopanych w ziemi, wprowadził w użycie doły murowane i cementowane, zwane dołami Goffart'a, które jako zbyt kosztowne nie mogły znaleść ogólnego zastosowania, a u nas w niektórych tylko większych gospodarstwach urządzone zostały. W każdym razie był to postęp, chociaż w braku dostatecznej jeszcze świadomości postępowania otrzymywaliśmy paszę mniej lub więcej kwaskowatą.

Inne niedogodności dołów murowanych przedstawił p. Postelt w broszurze swojej.

Nowy okres dla przechowywania paszy zielonej rozpoczął się z prasowaniem jej w stertach, które w przeciągu ostatnich trzech lat rozpowszechniło się w Anglii tak dalece, iż Towarzystwo, zawiązane celem popierania tego postępowania, rozwiązało się w roku bieżącym, uznając, iż zadanie swoje już dopełniło. Mniej pomyślnie poszło to w Niemczech z powodu zbyt szybkiego i niedokładnego wykonywania całej czynności, a przedewszystkiem wskutek zaniedbywania użycia termometru.

U nas, o ile wiemy, prasowanie paszy zielonej w stertach, mimo taniości i łatwości w przeprowadzeniu, nie zostało dotychczas próbowanem. Nie chcemy namawiać czytelników naszych do sprowadzania w tym celu pras dosyć kosztownych, gdyż sposób amerykański, opisany powyżej, wystarczy najzupełniej do przeprowadzenia doświadczeń, a jest tak tani, iż w najmniejszych nawet gospodarstwach wykonanym być może.

W każdym jednak razie, czy to przy dołowaniu, czy też sterceniu paszy zielonej, użyć musimy bezwarunkowo termometru, gdyż tylko przy dokładnem i podług przepisu wykonanem ogrzaniu paszy, rachować możemy na pomyślny skutek.

Tępienie podjadków.

Podjadki, czyli niedźwiadki, rozmnażają się z jajek, które samica składa po kilkadziesiąt w jedno wyżłobienie niegłęboko w ziemi. Mnożą się one najbardziej na gruntach wilgotnych, sapowatych, wylęgają się zaś w miesiącach czerwcu i lipcu.

Nietylko w tych miesiącach, ale przez całą wiosnę i lato, podjadek ma jednę główną siedzibę w ziemi, 12 do 15 cali głęboką, do której prowadzi kanalik, to jest dziurka, prawie pionowa, czyli prosto w głąb idąca, a zawsze tak zakryta, że jej nie widać.

Z tej kryjówki, podjadek wyłazi codzień bardzo rano pod sam wierzch ziemi i ryjąc się jak kret pod nią, idzie w którąkolwiek stronę, a korzenie, jakie napotka, przegryza. Zawsze jednak trzyma się blisko od swej głównej nory, do której za najmniejszym szelestem szybko ucieka, cofając się tyłem. Jest on tak ostrożny, że trudno go przy tej robocie przydybać, chociaż gdy idzie, to ziemia wyryta podnosi się, i robią się dróżki bardzo widoczne.

Gdzie jednak ziemia jest świeżo poruszona, niby w kretowisku, tam podjadek siedzi z pewnością, a że nie kąsa wcale, lecz przeciwnie, jest bardzo bojaźliwy, więc można go szukać bez obawy i brać śmiało w rękę. Do wytępienia podjadków, używać można takiego sposobu: Wziąwszy butelkę pełną wody, miseczkę z naftą i łyżeczkę od kawy do nalewania nafty w norę, idzie się tam, gdzie są te szkodniki. Przyszedłszy, stawiamy wszystko na ziemi, aby mieć pod ręką, i szukamy świeżo poruszonego przez

podjadka miejsca. Ujrzawszy je, wkładamy palec i wodzimy go drogami podjadkowemi, dopóki nie odnajdziemy dziurki skierowanej prosto wgłąb ziemi. Gdy już ją się wykryje, wpycha się w nią palec ile można głęboko. Jak się przekonamy, że dziura nie zakręca się już w bok, ale idzie pionowo wgłąb ziemi, wtedy nie wyjmując palca, rozpychamy dziurę u wierzchu tak szeroko, aby zrobił się niby lejek w bok nachylony. Uważać jednak przytem trzeba, żeby nie zapchać, ani zaprószyć otworu głębiej.

Mając już odszukanych w taki sposób pięć lub sześć norek, bierzemy butelkę z wodą w jedną rękę, a drugą ręką nabieramy nafty w łyżeczkę. Następnie troszeczkę wody wpuszczamy w dziurkę rozepchaną, aby nasiąkła wilgocią i nie mogła pochłaniać nafty. W tak przygotowany otwór, wlewa się odrazu naftę z łyżeczki i natychmiast po nafcie, mając już butelkę nachyloną, leje się wodę, lecz zwolna, a nawet przez łyżeczkę, aby ją opłukać z nafty. Tak każdy dołek dolewamy do pełna.

W pięć minut po zalaniu, podjadki zaczynają wyłazić na wierzch i zaraz zdychają. Nafta, jako tłuszcz, trzyma ich się mocno i zatyka im otwory po całem ciele, któremi one oddychają. Owad, uczuwszy duszność, wychodzi na świeże powietrze, ale to go już nie uratuje.

Do zalania podjadka, dosyć jednej łyżeczki nafty; a że ta jest tania, więc tępienie tych szkodników niedużo kosztuje.

Radzimy przeto każdemu gospodarzowi, w którego gruncie są podjadki, nie czekać wiosny, ale zaraz kawałek ziemi zanieczyszczonej, jeżeli ten jeszcze niepodorany, podorać, a o ile się da płytko, aby dawnych podjadkowych siedzib nie rujnować. W świeżą bowiem i głęboko spulchnioną ziemię, dużo wsiąka wody, zanim ona dojdzie do spodu. Następnie należy podorywkę dobrze zbronować i mocno powalcować. Gdy to będzie zrobione, trzeba przeznaczyć dwóch chłopaków, z których jeden mógłby wyszukiwać szkodniki, a drugi zalewać je; przydałby się i trzeci chłopak do przynoszenia wody, zbierania zdechłych podjadków i zasypywania dołków, z których podjadki wyszły.

Jeśli norka jest czas dłuższy pozostawiona odkrytą, to podjadek niecierpiący światła, ziemią ją zatyka; więc w takim razie, przed zalaniem dołka, trzeba go kołeczkiem przetknąć.

Czynność ta, gdy się w nią wprawi, idzie tak szybko, że dwaj chłopcy przez dzień, szczególnie po deszczu, gdy ziemia jest mokra, mogą zniszczyć około 500 podjadków.

Warto chłopakom płacić naprzykład od kopy, aby ich zachęcić do pilniejszej roboty.

Jeśli wypadnie tępić podjadki na większej przestrzeni, to można wody zawieść na pole całą beczkę i za pomocą kranu nalewać w dwie butelki lub inne jakie naczynie na przemian. Baczyć jednak trzeba, aby wody w nory nie puszczać zbyt ostro, bo ziemia by się obrywała i zatykałaby norki podjadków.

Jeżeli po pierwszem przejrzeniu pola, żywe podjadki jeszcze się pokażą, to trzeba poszukiwania ich powtórzyć i tępić szkodniki na nowo. *M.*

(Z „Kuryera Rolniczego“.)

ROZMAITOŚCI.

Zaliczki na cele rolnicze w Morawii. Towarzystwo rolnicze morawsko-szląskie otrzymało w tym roku od ministerstwa rolnictwa 5500 złr. na zakupno buhai, 800 złr. na podniesienie hodowli mniejszego inwentarza i 1100 złr. na uprawę roślin; od Sejmu zaś krajowego 12,000 złr. na zakupno buhai i 1000 złr. na cele hodowli inwentarza mniejszego.

Przeciw kopceniu lamp. Dla zapobieżenia kopceniu lamp naftowych i przepalaniu się knotów, należy zamoczyć takowe przed użyciem w mocnym occie i dopiero po należytem wysuszeniu założyć do lamp. Prosty ten środek usuwa zarazem wszelki czad i niemiły zapach, powstający czasem przy paleniu się lamp.

Przezorność przy nabyciu saletry chilijskiej okazuje się konieczną, gdyż wskutek dosyć wysokiej ceny tego nawozu fałszują go handlarze, dodając sól kuchenną, kainit i t. p. domieszki, które jako tańsze, przynoszą im przy większych sprzedażach dosyć znaczne zyski. Najpewniejszym środkiem ustrzeżenia się przed oszukaństwem jest przesłanie próbek do stacyi doświadczalnej (którą mamy w Dublanach), by dopiero na podstawie rozbioru przystąpić do umowy z fabryką. Pewne wskazówki co do czystości tego nawozu można już powziąć przy badaniu zrobionem w domu, o którem pisze p. Dreher w „Praktischer Rathgeber“. Małą ilość saletry chilijskiej trzyma się — podług tych wskazówek — na łyżce żelaznej nad płomieniem węgla kamiennego, a jeżeli saletra nie jest fałszowaną, to stopi się wkrótce i zacznie się palić spokojnie płomieniem niebieskawym; w przeciwnym razie, t. j. jeżeli zawiera sól kuchenną lub kainit, pryska dosyć silnie czyli eksploduje.

Szkodliwość chleba spleśniałego dla zdrowia zwierząt, została sprawdzoną już wielokrotnie, równie jak i spleśniałych makuchów. Ażeby jednak spożytkować tę wyborną karmę, należy rozgotować ją w wodzie wrzącej, która niszczy zarodki grzybków pleśniowych.

Nowy sposób konserwowania zielonej paszy poleca w jednem z pism fachowych p. A. Grete, znany z licznych doświadczeń, dotyczących rolnictwa. Dół na 2 metry długi, półtora metra szeroki i 1·60 metra głęboki napełnił on koniczyną, ściętą podczas kwicia i skrapiał za pomocą sikawki przy układaniu, pojedyńcze jej warstwy dwusiarczkiem węgla (CS_2) (Schwefelkohlenstoff), którego na ten cel spotrzebował tylko 2 kg. Dół następnie zamknięto szczelnie deskami i nakryto dachem z tektury smołowcowej. W takim stanie pozostawiono koniczynę przez 6²/₃ miesiąca, a gdy ją potem odkryto, pokazało się, że prawie niczem się nie różniła od zupełnie świeżej. Pleśni

nie było na niej najmniejszego śladu i ani jeden jej listek nie był uszkodzony. Woń wydawała bardzo przyjemną i łagodny kwasek, jaki przez ten czas w niej się wytworzył, sprawił to, że bydło jadło ją z wielką chciwością, nie doznając, jak się zdawało, żadnych dolegliwości żołądka. Pan A. Grete poddał tę koniczynę osobnej analizie chemicznej i przekonał się, iż pod żadnym względem nic a nic nie ucierpiała co do wartości swoich składników pożywnych. Mianowicie surowe białko pozostało przytem w pierwotnej swej ilości. Zdaniem pana A. Grete'go, dobrze jest skrapiać tym płynem również i siano, które w ten sposób zabezpieczy się od zagrzania, ponieważ płyn rzeczony zabija niższe organizmy, które w sianie przez ferment wywołują cieplik.

Sporysz (Secale cornutum). Wytwarzanie się sporyszu stoi w dziwnie ścisłym związku z głębokością zasiewu, jakoteż z czasem, w jakim on został uskuteczniony. Z licznych doświadczeń, jakie dotychczas zrobiono w tym kierunku z żytem, pokazało się naocznie, że sporysz pojawiał się tak w życie zimowem, jak i w jarce, tem obficiej, im później były siane i skutkiem tego później okwitły. Niemniej przekonano się, że spustoszenia, jakie sporysz wytworzył w życie, były tem większe, im głębiej ono było przyorane. I tak na pewnem polu doświadczalnem znalazło się w życie, zasianem w głębokości 2·5 centymetra, na 100 kłosów sprzątniętych 214 ziarn chorych; przy głębszym siewie stosunek ten ziarn chorych do zdrowych był jeszcze o wiele znaczniejszy, bo gdzie ziarno leżało w ziemi 5 cetm. głęboko, znaleziono w 100 kłosach 575, a w głębokości 10 cet. m. nawet 947 ziarn chorych. Zdaje się przeto, że w niestósownie głębokim zasiewie należy też upatrywać przyczyny rozmaitych niedomagań, na które narażone bywają niektóre zboża gatunki, szczególnie te, na których łatwo osadzać się zwykła pleśń, jako wytwór pewnego rodzaju grzybka. Przez wczesny i stosunkowo nie zbyt głęboki siew, rolnik może z łatwością uniknąć strat często niemałych. Przekonano się bowiem niejednokrotnie, że zboża tem mocniej nawiedzane bywają przez zarazę i śnieć zbożową, im później i głębiej siane było ziarno. (*Z „Ziemianina"*.)

Oznajmienia.

L. 72.796.

Obwieszczenie.

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej w mieście Oświęcimie, zabrania się w myśl przepisów §. 26 ustawy o chorobach stadnych z roku 1880 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 grudnia 1886, Dz. u. p. Nr. 172, odbywania targów na zwierzęta racicowe w mieście Oświęcimie, oraz ładowania i wyładowania tych zwierząt na stacyach kolei państwowej i kolei północnej Cesarza Ferdynanda w Oświęcimie.

Przewóz tych zwierząt koleją żelazną transito przez Oświęcim, oraz ich wyładowania celem karmienia i pojenia nie jest niniejszem rozporządzeniem wzbronione.

Przekroczenia powyższego zarządzenia karane będą według przepisów ustawy z dnia 24 maja 1882, Dz. u. p. Nr. 51.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 19 października 1889.

Sprostowanie mylki drukarskiej.

W artykule „Jeszcze w kwestyi doświadczeń rolnych" na str. 341, wiersz 20 od góry, zamiast 2000 l. **ma być 20,000 l.**

Wiadomości handlowe.

Kraków 29/10 Za 100 klg Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 8·25 do 9 — Żyto od 7·50 do 8 10. Jęczmień od 7·— do 8·15 Owies od 7·50 do 8·— Wyka od —·— do —·—. Groch od 10 — do 12.—. Fasola od —.— do —·—. Rzepak zim. od 16·— do 17·—. Koniczyna czerwona od —— do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 8 — do 9·—. Proso od 5 50 do 6·50. Jagły od 11 — do 14·—. Siano od 3 80. do 4·—; Słoma 3 — do 3 50 Ziemniaki od 1·80 do 2·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 75·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 73·—. Masło za 1 klg. ·90 do 1.— Kapusta od —·— do ·— za kopę.

Tarnów 14/10 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 8·.45 Zyto od ·— do 7 25. Jęczmień od — — do 7·50 Owies od ·—. do 6·60 Groch od —·— do 9 25. Bób od —·— do 6 30 Tatarka od —·— do 7·30. Proso od —·— do 5 30. Kukurudza od —·— do 6 75. Ziemniaki od —·— do 1 60 Rzepak od 17·20 do —·—. Koniczyna od —·— do 46 — Siano od .— do 3·—. Siano z koniczyny od ·— do 4.20. Słoma od ·—. do 3 40 Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do ·75.

Rzeszów 23/10 Za 100 klg. Pszenica od 7 80 do 8·—. Żyto od 6·80 do 7·— Jęczmień od 6·50 do 7·10 Owies od 6 50 do 7·—. Groch od 6·— do 8·— Bób od —·— do —·—. Wyka od 5 80 do 6 25. Proso od —·— do —·— Tatarka od 6·— do 6 50. Rzepak od 16·— do 16·15. Koniczyna od 35.—· do 40.—. Chmiel od 35 — do 45.— Okowita kontyng 11·— Ziemniaki od ·— do ·—.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.